Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 147. | Lwów, Piątek 26. czerwca 1925 r. | Rok XLIII.

KURJER LWOWSKI

Cena 15 gr.

Miesięcznie we Lwowie	3 zł. 30 gr.
Kwartalnie	9 „ 40 „
Z dostawą do domu ewent. pocztą miesięcznie	3 „ 60 „
Kwartalnie	10 „ 20 „
Zagranicą miesięcznie	5 „ 50 „
Prenumerata wraz z „Ilustracją“ z dostawą miesięcznie . . .	5 „ 50 „
Kwartalnie	16 „ — „

ul. Ossolińskich 15. | Wychodzi codziennie rano | Telef. Red. 32-19. Adm. 19.

Oczyszczona stajnia Augjasza.

Uzdrowienie naszego przemysłu wojennego.

Mowa senacka min. Sikorskiego oświetliła należycie jeden z najdonioślejszych problemów naszej organizacji obronnej, a mianowicie stan obecny i horoskopy polskiego przemysłu wojennego.

W propagandzie zagranicznej, oczywiście nieprzychylnej nam, utarło się zdanie, że Polska ze swoją niedorozwiniętą wytwórczością wszelkich materjałów wojennych nie mogłaby — na wypadek odcięcia od zachodu —

bić się dłużej, jak jeden miesiąc.

Min. Sikorski zdanie to stanowczo obalił, stwierdzając, że „jeżeli wysiłki nasze będą w dalszych kilku latach kontynuowane, ten stopień samowystarczalności, który w ludzkich granicach jest do osiągnięcia — będzie przez nas uzyskany“.

Tak kategorycznego zapewnienia nie słyszeliśmy w poprzednich mowach gen. Sikorskiego; i słusznie. Dopiero teraz bowiem, po roku uciążliwej pracy, po przewertowaniu, a w znacznej części

zmienieniu kontraktów,

które w tej dziedzinie rząd z rozmaitemi przedsiębiorstwami zawierał, po wstrząśnięciu do podstaw całym systemem, który się na terenie przemysłu wojennego rozpanoszył, — można patrzeć spokojniej w przyszłość i żywić trwałą nadzieję, że wytwórczość polska w zakresie sprytu i środków wojennych

dojdzie do norm samowystarczalności.

Smutne dzieje naszego przemysłu wojennego należą na szczęście do przeszłości. Kto ponosi winę za dawniejsze lata, które, jeśli nie są całkowicie stracone — to w każdym razie były bardzo kosztownem eksperymentowaniem? Nie podobna wskazać osoby jakiejś, czy grupę osób; winien był

system z gruntu zły,

system powszechnego zresztą w Polsce protekcjonizmu, poleceń i „dobrej wiary“, a wreszcie brak fachowej, ostrej kontroli. „Drakońskie“ czasy Grabskiego przyniosły tę kontrolę na wielu polach życia gospodarczego w Polsce; min. Sikorski z całą bezwzględnością system ten zastosował w zakresie poruczonych mu spraw wojskowych.

Wyniki są piękne. W r. 1924 uruchomiono około

46 nowych fabryk rozmaitego typu;

fabrykacja amunicji przynosi już wszystkie rodzaje pocisków a w w 1925 roku zmontowana będzie ostatecznie produkcja pocisków artyleryjskich dla najcięższych nawet dział; w dziedzinie broni liczba wytworzonych w kraju karabinów poważnie wzrosła a w najbliższych latach dojść powinna do imponującej cyfry

150.000 sztuk rocznie;

słynne już Starachowice przeszły w znacznej większości udziałów na własność rządu, tak, że akcja sanacyjna łatwiej i skuteczniej będzie przeprowadzona; wreszcie znakomita

fabryka „latających trumien“

Plage i Leśkiewicza po zmianie „fachowego“ zarządu i najostrzejszej kontroli — zaczyna konstruować odpowiednie i oczyszczone samoloty.

Powstają jednocześnie

4 inne fabryki aeroplanów,

a ta konkurencja lepiej chyba niż wszystko inne zapewnia podniesienie wartości wyrobów.

W dziedzinie obrony przeciwgazowej produkcja masek ochronnych rozwija się pomyślnie a niezadługo i na tem polu zyskać mamy samowystarczalność.

Oczywiście nie wszystkie cyfry podane przez min. Sikorskiego są zadowalające; taka n. p. liczba karabinów zrobionych w kraju — 14.000 za rok 1924 — to przecie ilość, jaką się traci w jednej bitwie; a cóż dopiero mówić o całej kampanji.

Ale nie narzekajmy! Przecie to dopiero początki; dosłownie początki po kilku nieproduktywnych i przemarnowanych latach. Wielkie to już szczęście i zasługa, że oczyszczono tę augjaszową stajnię i że dla polskiego przemysłu wojennego otwierają się wreszcie horoskopy zdrowego rozwoju.

E. W.

Z dużej chmury mały deszcz.

Wczorajsze obrady Sejmu.

Warszawa, 25. 6. (Tel. wł.) Wczorajsze posiedzenie Sejmu zapowiadało się bardzo burzliwie.

Klub „Wyzwolenia“ powziął uchwałę swego czasu, że będzie walczyć wszelkiemi siłami przeciw rządowemu projektowi ustawy o reformie rolnej.

Ale wbrew tej groźnej zapowiedzi

posiedzenie było zupełnie spokojne.

Wypełniła je całkowicie rzeczowa dyskusja nad projektem ustawy. W rozprawie zabrał głos pos. Poniatowski (Wyzwolenie), streszczając zasadnicze wytyczne programu argranego Wyzwolenia.

Jedynym echem zajść poniedziałkowego posiedzenia Sejmu było oświadczenie kl. Wyzwolenia, że odesłanie wniosku w sprawie posła Makulskiego do sądu marszałkowskiego nie wyczerpuje sprawy.

Wyzwolenie pragnie, aby ten wniosek był jeszcze przedmiotem obrad

komisji regulaminowej.

Na wniosek marszałka Sejmu powziął kompromisową decyzję i odesłał wniosek do komisji budżetowej. (Gr.)

———xox———

Nareszcie!

Zbliżamy się do chwili, gdy armja będzie miała swego wodza.

Warszawa, 25. 6. (Tel. wł.) Sejmowa komisjas praw wojskowych obradowała dziś nad rozdziałem ustawy o naczelnych władzach obrony Państwa, dotyczącym

kompetencji generalnego inspektora wojsk.

Referent pos. Stefan Dąbrowski uzasadniał projekt rządowy wnosząc drobne poprawki. Poseł Miedziński, krytykując projekt, wskazuje że bazwarunkowo

podległość generalnego inspektora ministrowi spraw wojskowych

nie jest dopuszczalna.

Generalny inspektor bez rozkazodawstwa nie będzie mógł spełniać swych funkcji. Pos. Miedziński jednakowoż

zgadza się na zasadnicze ujęcie funkcji generalnego inspektora.

Pos. Lieberman i min. gen. Sikorski analizują projekt rządowy i wobec tego, że opinja komisji była na ogół prawie zgodna, postanowiono ujednostajnić poglądy na kompetencję inspektora generalnego w specjalnej podkomisji, do której wybrano posłów: Mączyńskiego, Liebermana, Kościałkowskiego, Miedzińskiego, Załuskę i Jedynaka.

Podkomisja odbyła zaraz posiedzenie z udziałem min. gen. Sikorskiego osiągając

całkowite porozumienie

co do tekstu ustawy. (Gr.)

Anglja umywa ręce.

Chamberlain o pakcie gwarancyjnym.

Londyn, 24. 6. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wygłosił Chamberlian dłuższe przemówienie w sprawie paktu gwarancyjnego.

Przechodząc następnie do wpływu, jaki spór niemiecki na wschodzie może wywrzeć na zobowiązania

pomiędzy Francją i Polską

oraz Francją i Czechosłowacją, zakończył Chamberlain, że jest to sprawa bardzo delikatna, gdyż analizując ją, musi się z konieczności myśleć, że ktoś

w sposób brutalny naruszy zobowiązania i zaatakuje swego sąsiada.

O ileby Niemcy, gwałcąc traktat arbitrażowy, zaatakowały Polskę, to art. 16 paktu Ligi zostałby zastosowany. W tym wypadku Francja może uważać ogłoszenie wojny przez Niemcy przeciw Polsce za ogłoszenie wojny przeciw sobie.

Lecz w podobnym wypadku Anglja nie ma żadnych innych zobowiązań, oprócz tych, które wypływają z faktu, iż podpisała pakt Ligi Narodów. (PAT).

— Giniemy bez mieszkań!
— Rząd popiera akcję budowlaną!

Nędza mieszkaniowa dusi nas jak zmora.

Rząd asygnuje 2,000,000 zł. kredytów dla rozbudowy Lwowa.

(Rozmowa z dyrektorem Banku gosp. krajowego p. Małaczyńskim).

Zastój w ruchu budowlanym, brak mieszkań — oto jeden z głównych powodów bezrobocia, które onegdaj doprowadziło do dwugodzinnego strajku manifestacyjnego i smutnej w swych skutkach demonstracji.

Delegacja rzesz pracujących udała się do p. wojewody Garapicha, a ten, zapewniwszy ją, że postara się użyć tragicznemu losowi bezrobotnych, wyraził mniemanie, że rozpoczęcia ruchu budowlanego można spodziewać się dopiero na wiosnę 1926 r.

Wszystko jednak zależy od udzielenia gminom miejskim

odpowiednich kredytów rządowych.

Te zaś ma asygnować Bank Gospodarstwa Krajowego.

Całe miasta (jak zresztą wszystkie miasta Rzpltej) czekają z niecierpliwością na wynik obrad, toczących się w tej sprawie w Warszawie, pomiędzy ministerstwem skarbu a przedstawicielstwem Banku Gosp. Kraj. Ze Lwowa bierze w nich udział

dyr. Małaczyński,

który w dniu wczorajszym przyjechał do Lwowa.

Natychmiast po przybyciu do Lwowa, p. dyr. Małaczyński

przyjął współpracownika „Kurjera Lwowskiego“

i dał mu następujące wyjaśnienia — któremi śpieszymy podzielić się z naszymi czytelnikami.

— Czy pesymistyczne poglądy — pytał nasz współpracownik — na temat kredytów budowlanych są uzasadnione?

— Pieniądze na ten cel — brzmi pocieszająca odpowiedź — **są przygotowane.**

— Jest to rzecz zupełnie pewna — dodaje z mocą p. dyrektor Małaczyński — i jaknajenergiczniej

zbijać należy wszelkie inne wersje,

krążące na ten temat.

— Kiedy je dostaniemy?

— Termin wyasygnowania funduszów Bankowi Gospodarstwa Krajowego

jest już bardzo bliski.

Kto wie, czy w chwili, gdy tu rozmawiamy, nie zostały już

uzgodnione poglądy

ministerjum i Banku G. Kr. co do punktów regulaminu, określającego formalną stronę całej akcji.

— Prosilibyśmy o kilka szczegółów, dotyczących samego regulaminu.

— Jak to już zaznaczyłem, nie jest on jeszcze uchwalony. W każdym razie zdaje się nie ulegać wątpliwości, że

podania o subwencje,

wnoszone do Banku G. Kr., będą kierowane do komitetu rozbudowy miasta i tam rozpatrywane na równi z podaniami, przedstawionemi magistratowi.

Następnie dopiero w formie wniosków zostaną wręczone

komisarzowi budowy, p. Polkowskiemu, do ostatecznego rozstrzygnięcia.

— Jakiej sumy sięgają kredyty budowlane, przyznane dla Lwowa?

— Na to pytanie trudno mi teraz odpowiedzieć. Chyba bardzo ogólnikowo bez dokładniejszego obliczenia. Przypuszczam więc, że

w roku bieżącym Lwów otrzyma około 2,000.000 zł.

Na tem rozmowę zakończyliśmy, dziękując p. dyrektorowi

Zwycięstwo Painlevégo

Paryż, 24. 6. Na nocnem posiedzeniu Izby deputowanych Painleve i Briand udzielili zadawalających wyjaśnień.

Z kolei nastąpiła przerwa w obradach, w czasie której socja-

PREMJER PAINLEVE.



liści naradzali się nad sprawą porządku dziennego kartelu, wyrażającego

votum zaufania dla rządu.

Doszło do porozumienia na podstawie tekstu przyjętego przez Izbę 510 głosami przeciw 30-tu. (PAT).

Koło żydowskie uniezależnia się od mniejszości narodowych.

Zajmie ono w stosunku do rządu stanowisko rzeczowe.

Warszawa, 25. 6. (Tel. wł.). Z żydowskich kół poselskich dowiadujemy się o porozumieniu między przedstawicielami rządu a kołem żydowskiem, co następuje:

W sprawie uwzględnienia całokształtu postulatów żydowskich odbył się szereg konferencji. Ze strony rządu brali udział:

min. Skrzyński i min. Stan. Grabski.

Koło żydowskie reprezentowali posłowie

Reich i Thon.

W nocy na 24 b. m. została ustalona ostatecznie

redakcja porozumienia co do postulatów żydowskich.

Obejmuje ona życie gospodarcze i kulturalne żydów.

Koło żydowskie będzie uprawiało odtąd politykę

samodzielną, niezależną od innych mniejszości narodowych,

zgodną z zasadami nienaruszalności granic i mocarstwowem stanowiskiem Polski.

Koło żydowskie

porzuci dotychczasowe stanowisko bezwzględnej opozycji

i zajmie wobec rządu

stanowisko rzeczowe.

Posłowie Reich i Thon zdali sprawę z rokowań swemu klubowi. Jutro rozpocznie się w Kole żydowskiem dyskusja nad sprawozdaniem. Wyniki rokowań rządu z żydami wejdą w najbliższy poniedziałek

pod obrady sekcji dla spraw mniejszości narodowych,

a od dziś za tydzień ukażą się na Radzie ministrów w formie projektu i konkretnych zarządzeń.

Muraszko na ławie oskarżonych.

Warszawa, 25. 6. (Tel. wł.) Śledztwo w sprawie Muraszki zabójcy Bagińskiego i Wieczorkiewicza zostało już ukończone.

Oskarżenie publiczne popierać będzie prokurator Rudnicki.

Proces odbędzie się w Nowogródku z początkiem sierpnia.

Senat zakończył dyskusję budżetową.

Warszawa, 25. 6. (Tel. wł.) Senat zakończył wczoraj obrady nad budżetem, wprowadzając parę nieznacznych zmian do tekstu budżetu sejmowego. Po mowie marszałka Trąmpczyńskiego, który dziękował komisji za wydajną pracę, senat odroczył się do 1 lipca. (Gr.)

Ci szybko dążą do komunizmu.

Warszawa, 25. 6. (Tel. wł.). W klubie białoruskim nastąpił wczoraj rozłam. Wystąpili z klubu posłowie Taraszkiewicz, Miotła, Michajłowski i Wołoszyn.

Secesjoniści

utworzyli osobny klub

pod nazwą „Białoruska włościańsko - robotnicza gromada“.

Nowy klub jest bardziej radykalny od reszty posłów białoruskich, szczególnie w sprawie agrarnej.

Niemcy dążą do wojny celnej z Polską

Rokowania idą jak po grudzie. Zamiast traktatu tylko układ prowizoryczny.

Berlin, 24. 6. O toczących się tutaj rokowaniach handlowych polsko - niemieckich dowiadują się dzienniki berlińskie co następuje:

Obie strony zgodziły się, aby przed zawarciem definitywnego traktatu zawrzeć układ prowizoryczny, który pozwoliłby na spokojne prowadzenie rokowań.

Warunki Niemiec są następujące:

1) wzajemne udzielenie klauzuli największego uprzywilejowania w sprawie taryf celnych, 2) prawo wjazdu i pobytu komisjonerów oraz uregulowanie przesyłania próbek towarów, 3) wstrzymanie likwidacji majątków niemieckich w Polsce, 4) ze swej strony Niemcy wyrażają zgodę na dopuszczenie do Niemiec po 15 czerwca

tylko 100 tysięcy ton węgla górnośląskiego, a nie, jak dotychczas 500 tysięcy ton.

Warunki delegacji polskiej są następujące:

1) Na okres prowizorjum zastosują obie strony zasadę wolności obrotu towarowego, 2) na okres prowizorjum Polska gotowa jest dać Niemcom cały szereg ulg celnych, przyznanych traktatami innym krajom za odwiednią rekompensatę ze strony Niemiec.

Z powyższego wynika, że **sprzeczności obustronne są poważne.**

To też istnieje uzasadniona obawa, że między Niemcami a Polską może przyjść nietylko dzisiaj ale i w przyszłości do daleko idących starć na tem tle, nie należy jednak sądzić, że

stan ten będzie wojną celną.

Nowa ekspedycja do kraju wiecznych lodów.

Londyn, 24. 6. Wczoraj wypłynęła z Liverpoolu na daleką północ ekspedycja, prowadzona przez Algarsona w celu przeprowadzenia szeregu badań naukowych, szczególnie w strefie

między Spitzbergiem a Ziemią Franciszka Józefa.

Wedle przypuszczeń podróżnika, w strefie tej znajdują się jeszcze nieznane lądy. (PAT).

Parlamentarzyści francuscy odwiedzą Polskę później.

Paryż, 24. 6. Wyjazd parlamentarzystów francuskich do Polski został odroczony na później w związku z sytuacją parlamentarną, która wymaga ich obecności w Paryżu. (PAT.)

Kongres przyjaciół Ligi Narodów

odbędzie się w Warszawie.

Warszawa, 25. 6. Tel. wł.). Stowarzyszenie Przyjaciół Ligi Narodów przygotowuje się energicznie do kongresu, który odbędzie się w pierwszych dniach lipca br. Spis delegatów państw zagranicznych jest bardzo duży. Najliczniej przybędą przedstawiciele angielskich towarzystw popierania Ligi Narodów. Na czele stoją p. Witkinson i Lady Gladston. Francja wysyła m. in.: pp. Aularda i Bouissona; Stany Zj. — dra Atkinsona; Rumunja — p. Oacarescu; Niemcy — br. Bernsdorfa. Węgry wysyłają 10 osób. (Gr.).

Przedmieścia Lwowa.

Łyczakowskie tradycje.

Rozbijali ludziom głowy, wrzucali do studni austrjackich grenadjerów, lecz nigdy nie splamili się rabunkiem.

Łyczaków ma także swoje dzieje; dawny Lwów ze swoimi typami wymiera, lecz gdzieś w pamięci ludzkiej przechowują się jeszcze wspomnienia. Galerja typów i oryginałów lwowskich, jak „Baronek“, „Doktor“, „Profesor“, zamykająca się na „durnym Jasiu“, czasami w rozmaitych zapiskach przechodzi do pamięci potomnych.

Prym jednak między „przedmieszczanami“ zawsze trzymał Łyczaków, którego restauracje i ogródki skupiały

element awanturniczy,

andrusów, którzy stale tak sobie „l'art pour l'art“ urządzali awantury. O szeregu tych króli Łyczakowa przechowały się takie szczegóły.

Najstarszym z głośnych „awanturników“ Łyczakowa był murarz

Kuba Pelc,

znany z tego, że umilał sobie życie rozbijaniem ludziom głów, skąd inąd jednak

daleki był od złodziejstwa,

czy rabunków. Wsławił się Kuba Pelc głośną awanturą „za drągiem“ t. j. za Łyczakowską rogatką, kiedy to gdzieś około roku 1848 powrzucał do studni głową na dół jednego po drugim

dziewięciu grenadjerów austrjackich,

chłopów na schwał, którym jednak daleko się było mierzyć z królem i „dworem“ łyczakowskim.

Nosił wilk, ponieśli i wilka, bo w parę lat potem

głowę Kuby rozbił na uroczystej zabawie

za tymże „drągiem“ Kasper Smoleński, którego jednak niedługo po tem, spotkało to samo ze strony rzeźnika Antoniego Pleciona.

Plecion długi czas

dzierżył rządy na górnym Łyczakowie,

będąc głównie postrachem strażników skarbowych, z przekonania bowiem i z amatorstwa stale zajmował się przemytnictwem, nie splamiwszy się nigdy nadużywaniem innego dobra jak państwowego austrjackiego lub miejskiego.

Sława jego skończyła się, gdy wypłynął inny rzeźnik, nazwiskiem Grüner, ten odrazu wysunął się na widownię, wsławiwszy się

zwycięstwami nad atletami

w cyrkach, które podówczas z obowiązku miały swoich siłaczy, wyzywających cały świat „na rękę“.

Gröner zmasakrowawszy przy okazji Pleciona, ustalił odrazu swą reputację na Łyczakowie, którą potem dzielił z dwoma innymi awanturnikami rzeźniźkiem Berlińskim i murarzem Iwanowskim.

„Króle“ Łyczakowa jedną mieli zaletę,

nie byli bandytami,

jak to często miało miejsce na Zamarstynowie, lecz awanturnikami z upodobania.

Znani byli z tego, że gdy na Górnym Łyczakowie ludziska się zabawiali, wpadali na takie zebranie, zwłaszcza gdy goście byli z innego przedmieścia lub co gorsza z miasta, robili zamieszanie, bili dokoła kogo dopadli, a nim tamci zdołali przejść do obrony, kłaniali się i odchodzili.

Są jednak i naprawdę ładne karty w dziejachh awanturników górnego Łyczakowa, gdy dla tych niebezpiecznych elementów w czasach spokojnych, znalazła się droga do służby w dobrej sprawie.

Wtenczas wśród lwowskich „Orląt“ czy zuchów Abrahama nie brak typowych przedstawicieli Łyczakowa.

A. M.

Uderzamy na alarm!

Oszczędzajmy, a zniknie makabryczna zmora bezrobocia.

Zażegnanie przesilenia gospodarczego od nas samych zależy.

Przesilenie gospodarcze ciążące nad Polską jak zmora makabryczna, nie tylko nie łagodnieje, ale w niektórych dziedzinach stale się zaostrza. Wskazują na to cyfry bezrobotnych.

O wzrastaniu kryzysu świadczy wymownie szereg upadłości, redukcji i likwidacji warstatów pracy. Do liczby tych ostatnich należą takie o których szerszy ogół nic dotychczas nie wie. Np. słynna rozbudowa węzła warszawskiego przechodzi na czas nieokreślony

w stan przymusowego spoczynku.

Niesporo też idzie z innemi „wielkiemi budowami“, co wyraża się bezpośrednio w zmniejszeniu produkcji materjałów budowlanych. Z pośród poszczególnych gałęzi produkcji, najsilniej został dotknięty kryzysem przemysł górniczo-hutniczy, metalowy i budowlany. Przemysł włókienniczy niedomaga chronicznie. Prawie 36.000 robotników pozbawionych pracy liczy ta gałąź przemysłu.

Siedliskami bezrobocia są: G. Śląsk, Łódź z okręgiem Zagłębia, Białystok i Częstochowa. Po ostatnich przemianach zaświtała nadzieja, że przecież jeden z pierwszych dźwignie się przemysł budowlany i zaradzi bezrobociu. Zanim to jednak nastąpi działają inne środki zaradcze. Rząd wyznaczył na doraźne wsparcia i na fundusz bezrobocia 19,000.000 zł. „Na oko“ wygląda to dużo, w rzeczywistości starczy zaledwie na „głodowe zastrzyknięcia“ dla pewnej części bezrobotnych.

Dla tej falangi głodomorów muszą czemprędzej otworzyć się warstaty pracy.

Ale rząd sam nie podoła zadaniu.

Konieczne jest

współdziałanie całego społeczeństwa,

które dla ulżenia doli bezrobotnych zgoła nic nie robi.

Ustrój społeczny wymaga, aby w państwie nie było głodnych. Głód bywa złym doradcą, — głód targa wnętrzności, głód całych rzesz

rzuca piętno hańby na ogół społeczeństwa,

ono za tem odpowiada za przyczyny i następstwa tego sromotnego zjawiska.

Nie oddawna niestety zaczyna w Polsce rozbrzmiewać coraz silniej haso intensywnejszej pracy i oszczędności.

W Polsce pracuje się nie za wiele, a

o oszzędności mówi się bardzo mało.

Czem zaś jest oszczędność, wiedzą nasi rodacy za Atlantykiem i nasze sfery drobnomieszczańskie z czasów przedwojennych.

Amerykańskie spółki oszczędnościowe operują

dziesiątkami miljonów dolarów

i z kapitałów tych udzielają członkom pożyczek na budowę domów na bardzo korzystnych warunkach.

Kto są ci w masie wzięci

miljonerzy?

Robotnicy, włościanie, drobnomieszczanie polscy, którzy u obcych nauczyli się

wielkiej mądrości oszczędzania.

Z chwilą, gdy konieczność oszczędzania przeniknie całe społeczeństwo, widmo bezrobocia otrzyma cios śmiertelny, silniejszy od tysiąca pustych rezolucji.

Nie w Sejmie i komitetach leży siła odrodzenia pracy, lecz w nas samych.

...i.

Powiększenie sieci lotniczej w Polsce.

Wznowiono 16 czerwca komunikację pocztowo-lotniczą z Paryżem na linji **Warszawa Praga —Zurych—Bazyleja—Paryż.** Urząd pocztowy **Warszawa—Wiedeń** odprawia codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt przesyłki lotnicze na tej linji a następnie przez Paryż przesyłk do N. Jorku i Montrealu.

Dnia 22 czerwca br. zaprowadzono pocztową komunikację lotniczą między Warszawą a Poznaniem.

Zamknięcie kongresu rolniczego w Warszawie

Warszawa, 24. 6. Dzisiaj o g. 16-tej odbyło się plenarne posiedzenie końcowe XII Międzynarodowego Kongresu rolniczego w Warszawie. Posiedzenie otworzył prezes Fudakowski, proponując porządek dzienny.

Następnie prezes międzynarodowej komisji rolnej, margrabia de Vogue, zamknął kongres następującem przemówieniem: — Przy końcu naszych obrad niech mi wolno będzie stwierdzić, iż towarzyszył im sukces, nie notowany dotychczas na naszych kongresach. Prace przygotowawcze wykonane zostały znakomicie, w najdrobniejszych szczegółach. (PAT).

W krainie świateł.



Wystawa sztuki dekoracyjnej w Paryżu wygląda w nocy jak kraina wyśniona z bajek wschodnich. Strugi różnokolorowych świateł zalewają cały plac wystawy i barwią przedziwnymi tonacjami biegnącą obok Sekwanę. Odbitka nasza odtwarza widok jednej z iluminowanych wież wystawowych.

Amerykańskie jaskółki dobrych wieści.

Lwów otrzyma tani gaz z Podkarpacia.

W związku z kwestją rozbudowy miasta należałoby się gruntownie zastanowić nad nowem źródłem gazu, którego zapotrzebowanie z dnia na dzień rośnie.

Wprawdzie gazownia miejska buduje tak zwane piece pionowe, które w znacznym stopniu spowodują obniżenie ceny gazu i ułatwią jego produkcję, ale mimo to

nie pokryją całego zapotrzebowania.

Już dzisiaj miejsce pieców, opalanych węglem i drzewem, zajęły kuchenki gazowe, a instytucje publiczne coraz intensywniej wprowadzają nawet ogrzewalnie gazowe.

Istnieje na Podkarpaciu nieprzebrane bogactwo gazu ziemnego, który uchodzi codziennie w olbrzymich ilościach, prawie zupełnie nie wyzyskany.

Miasta: Borysław, Drohobycz i Stryj, od dawna już używają tych gazów do oświetlenia i ogrzewania.

Gdyby udało się sprowadzić gaz ziemny z Podkarpacia do Lwowa, mielibyśmy go w ilości wystarczającej, aby cena spadła o olbrzymi procent.

Sprawą tą zainteresowali się w ostatnich czasach kapitaliści amerykańscy i ustalili, że wysokość kosztów założenia odpowiednich rur i urządzeń technicznych wyniesie

miljon dolarów.

Istnieje nadzieja, że już wkrótce plan ów zostanie zrealizowany. Czynniki miejskie winne się do tego z całą gorliwością przyczynić.

Teatr Wielki.

CHERUBIN Z PIEKŁA.

Sztuka w 3 aktach Juljusza Germana.

Stary recenzyjny szablon nakazuje najpierw pisać o sztuce, potem o grze artystów. Ponieważ jednak autor „Cherubina z piekła“

jest wrogiem szablonu

w swojej konstrukcji dramatycznej, przeto my pójdziemy jego śladem i najpierw napiszemy o artystach. Bo przecież to, że się sztukę p. Germana jako tako rozumiało — zawdzięczać należy naszym artystom.

Na pierwszy plan wysuwa się p. **Brzeski.**

Artysta ten był tak nieskalany w linji i gestach, tak szlachetny w tonie, tak umiarkowany w patosie, że ci, którzy mu zarzucali pewną suchość i traktowanie własnej roli z góry, byli do pewnego stopnia zaskoczeni.

P. Brzeski w roli Pana w płaszczu balowym stworzył typ skrystalizowany, interesujący i może

bardziej konsekwentny,

aniżeli chciał sam autor. Liczne i po większej części mało uzasadnione zachwyty, jedynie dzięki grze Brzeskiego nie wywołały odwrotnego wrażenia.

P. **Rasiński, kapitalny, jak zwykle,** czy to w roli szynkarza czy też dyrektora cyrku, wykazał raz jeszcze, jaką wysoką wartość posiada stara szkoła.

P. **Czajkowska** jako „Cherubin z piekła“ ujęła widownę umiarkowaniem i staranną grą. Rolę swą starała się dostroić do postaci Wawrzyńca.

Bardzo sympatyczne wrażenie zostawiły po sobie p. **Dębicka i Ładosiówna,** mimo, że miały stosunkowo bardzo mało pola do popisu.

Wogóle podkreślić trzeba

staranność reżyserji.

Na każdym kroku i w każdym tonie widać było sumienne przygotowanie. P. **Sosnowski,** jako reżyser powinien wszystkich artystów pochwalić za zachowanie dyscypliny scenicznej.

O samej sztuce nie wiele powiedzieć można.

Autor jest wrogiem związku przyczynowego.

Fakty u p. Germana nie układają się w jeden wielki proces, lecz wyskakują, dlatego jedynie, że autorowi się tak podoba. Nie jest to dramat z jednej gliny, lecz **wycinanki fantastyczne,** migawkowe zdjęcia, utrwalane strasznie filozoficzną fiksaturą. Teza, którą chciał może autor przeprowadzić, dałaby się streścić w następującem powiedzeniu: Nawet w najbardziej zepsutym człowieku jest jakaś iskra dobroci, poczucie piękna, jakiś pęd wyższy, który w odpowiedniej atmosferze można zamienić w czyn. Teza — jak widzimy — nie oślepia tak bardzo swą głębią i oryginalnością. Pozatem autor poruszył za wiele problemów i chciał wszystkie w jednej sztuce odrazu rozwiązać.

Zdaniem mojem sztuka ta jest **dostępną tylko dla nielicznych umysłów.**

Autor bowiem sypał symbolami jak z worka, a symbole dla tych, którzyby mogli zasilić kasę teatralną nie przedstawiają większej wartości. Jeżeli prawdziwa inteligencja będzie mogła sobie pozwolić na teatr, wtedy autorowie będą mogli „jewreinować“ i „pirandelizować dowoli.

Zastępca.

Połączenie telefoniczne Warszawy z Berlinem

Począwszy od 1 lipca br. wprowadza się ruch telefoniczny między Warszawą, Berlinem i Franckfurtem nad Odrą. Opłata za trzy minutową jednostkę rozmowy zwykłej wynosi w pierwszej relacji 5 franków złotych 40 centymów w drugiej 4.80frank.

Austr. minister w Krakowie.

Kraków, 24. 6. Przybył tu austrjacki minister rolnictwa Buchinger, w towarzystwie sześciu austrjackich parlamentarzystów i posła austrjackiego w Warszawie Posta. Na dworcu powitali gościa przedstawiciele władz miejscowych z wojewodą Kowalikowskim na czele. (PAT).

Nie chciał machać szczotką i oberwał kijem.

Fatalne skutki bliższego zetknięcia się dwu energji.

(B.) P. N. Hofman, mimo, że jest synem poważanego w Baligrodzie adwokata,

popadł w konflikt z prawem.

I to nie raz, a całych dwa razy!

Już w 1924 roku został on aresztowany i stanął przed lwowskim sądem pod zarzutem

zdrady stanu.

Sprawa paskudna.

Jednakże śledztwo z powodu „braku istoty czynu“ — umorzono.

Tyle suche fakty o pierwszym konflikcie p. Hofmana z prawem.

Biorąc rzeczy „normalnie“, p. Hofman powinienby zebrać swe manatki więzienne w węzełek i opuścić mury, w których, jak powiadają, czuł się dość „nieswojo“.

Tak się jednak nie stało, a czemu, zaraz się dowiecie.

Oto przed samym

wyjściem na wolność

Hofman miał nieszczęście „wpaść w oko“ dozorcy, niejakiemu Fridlingowi, który zagiął nań parol.

Fridling mianowicie upatrzył sobie Hofmana, studenta praw i syna znanego w Baligrodzie adwokata, na tak zwanego „pośmieciucha“, t. j. takiego osobnika, który, za cenę swobodnego „bujania“ po korytarzu, ma obowiązek

utrzymywania w czystości

danego rewiru. Innemi słowy Hofman miał sprzątać, zamiatać, wynosić wszelkiego rodzaju nieczystości i t. d.

Oczywiście, że takie postawienie kwestji wcale się Hofmanowi

nie podobało

i wręcz Fridlingowi odmówił.

— Nie będę sprzątał — oświadczył energicznie.

— Co, nie będziesz? Ano zobaczymy.

Dla poparcia swego na szwank narażonego autorytetu, Fridling miał się podobno chwycić „namacalnego“ argumentu — kija!

Tu jednak zaszła okoliczność, zupełnie przez p. dozorcę nieprzewidziana.

Hofman, jako że jest młodzieńcem krzepkim, huknął swego przeciwnika „na odlew“ w ucho.

Skutki tego starcia były dla obu —

fatalne:

Fridling utracił słuch, a Hofman odniósł ciężkie obrażenia na całem ciele.

Dla Hofmana „bliższe zetknięcie się“ z dozorcą miało pozatem inne, nie mniej od poprzednich, fatalne następstwa. Oto zamiast na wolność, za

czynne znieważenie urzędnika w służbie

odmaszerował do S. III lwowskiego sądu powiatowego.

Tu właśnie rozegrał się wczoraj epilog sprawy.

P. sędzia Jasiński rozprawę jednak odroczył i przekazał Fridlinga specjalistom, którzy ostatecznie orzekną, czy rzeczywiście utracił on słuch.

Hofman zaś tym razem odzyskał wolność.

Argentynę nawiedziła fala zimna.

W Buenos Aires z nocy z soboty na niedzielę temperatura spadła do 5 stopni.

—o—

Uregulowanie spraw rozwodowych.

Sejmowa komisja prawnicza uchwaliła przedłużyć moc obowiązującą ustawy o lichwie pieniężnej do 1 lipca 1926 r. Omawiano następnie sprawę projektu rządowego, który regulował sprawę rozwodów małżeńskich na terenie Rzpltej.

Komisja wprowadziła zmiany w kierunku jednakowego traktowania wszystkich obowiązujących ustawodastw cywilnych. — (Gr.)

—o—

„Nec Hercules contra plures“

rzekł Breitbard i skierował rewolwer w swą pierś.

Łódzki „Samson“ i stanisławowska reklama.

(B) Leżał Breitbard na szezlągu i dumał... W myśli przesuwały mu się zdarzenia z niedalekiej przeszłości — jego młodość... — wreszcie niebywała karjera...

Król żelaza był smutny... Czy mu owo

kilo żelaza zjedzone na śniadanie

zbytnio w żołądku ciążyło? Czy może jaka stalowa mucha usiadła na granitowym nosie?

O, nie! Niedyspozycja p. Breitbarda była całkiem moralnej natury...

Oto konsorcjum, które zawarło z „Samsonem“ umowę, ma prawo eksploatować go na całym terenie Państwa Polskiego, przeto wykreśliło tournée przez rodzinne Breitbarda miasto — Łódź...

No i cóż? Czyż to może być powodem kiepskiego humoru? Czyż Łódź gorsza jest od Stanisławowa? (Rzecz dzieje się w Stanisławowie).

Nie wiadomo.

Faktem jest, że p. Breibard

nie chciał jechać do Łodzi.

Ponieważ serca impresarjów były twardsze od kamieni, które codziennie z łatwością kruszył, przeto Breitbard nie potrafił ich od wyjazdu do Łodzi odwieść.

Przyszedł wreszcie termin wyruszenia w drogę.

P. Breitbard raz jeszcze zniżył się do kornej prośby... Pp. dyrektorzy jednak na wszystkie prośby i zaklęcia mieli jeno jedną odpowiedź:

kontrakt!

— Wobec tego — rzekł Breitbard — pozostaje jedno tylko honorowe rozwiązanie!

Poczem dobywszy rewolwer,

skierował lufę

w swą „stalową“ pierś.

I oto nastąpiła rzecz jakiej się Breitbard... spodziewał... W jednej chwili bowiem niewzruszeni dotąd impresarja, widząc co się święci, poczęli „jeden przez drugiego“ ofiarowywać Herkulesowi ustępstwa....

Na tem historja się kończy...

Nazajutrz widziano wszystkich razem przy sutej kolacyjce...

Ale, bo mieli się z czego cieszyć — Breitbard uratował przedsiębiorstwo od bankructwa — impresarja zaś uratowali Breitbardowi życie...

Historja ta, którą opowiada sobie „cały Stanisławów“, zakrawa na jakiś kawał. Prawdopodobnie jest to o jeden „trick“ reklamowy więcej.

Reklama bowiem jest najpewniejszą bronią, jaką pokonywa się nawet... kamienie i szyny stalowe...

Bezpłatna pomoc lekarska

w zakładach kuracyjnych.

Urzędnicy państwowi w zdrojowiskach i uzdrowiskach krajowych, po otrzymaniu ze swoich urzędów kart porady, będą mogli korzystać z bezpłatnych porad lekarskich.

W Krynicy ordynować będzie dr. Górski, w Nowym Targu dr. Tirschmidt, w Rabce dr. Mindes, a w Niemirowie dr. Heftl.

Rozprawa o krzywoprzysięstwo.

Przed trybunałem sądu okręgowego karnego we Lwowie odbędzie się dzisiaj ponowna rozprawa o krzywoprzysięstwo przeciw Aleksandrowi Lewickiemu, przemysłowcowi we Lwowie. Wyrok poprzedni został zniesiony uchwałą Najwyższego Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Sprawa przedstawia się następująco: P. Lewicki sprzedał w r. 1914 swą kamienicę przy ul. Akademickiej l. 3 Bankowi Hipotecznemu. Tytułem przyjętego wówczas „kluczowego“ miał otrzymać 200 dukatów w złocie. Za zgodą p. Lewickiego, Bank Hipoteczny miał użyć tej kwoty na wyrównanie zaległości ciążących na zakupionej kamienicy.

W r. 1916 p. Lewicki otrzymał od władzy skarbowej wezwanie do zapłacenia owych zaległości. Zwrócił się więc do Banku po odbiór „kluczowego“. Oświadczono mu jednak, że pieniądze zostały już podjęte, a p. Lewicki pokwitował odbiór kwoty.

Ponieważ p. Lewicki wytoczył bankowi sprawę, na pierwotnej rozprawie sądowej dyr. banku p. Münz przedstawił to pokwitowanie. Wówczas p. Lewicki zaznaczył, iż pokwitowanie to dał adwokatowi na wypadek wpłacenia owych 200 dukatów na rachunek należności skarbowych.

Zaciekła walka

w barakach na Persenkówce

(l) W barakach na Persenkówce, gdzie z braku innych mieszkań umieszczono rodziny robotników, zajętych w państwowych zakładach obróbki drzewa, doszło wczoraj na tle nieporozumień sąsiedzkich do awantury pomiędzy zamieszkałemi tam Katarzyną Seniuk, żoną robotnika, a wdową Teklą Tiuchową.

Podniecona sprzeczką Seniukowa rzuciła się na przeciwniczkę i tak ją pobiła, że musiano ją odwieźć celem zaopatrzenia na Stację Pogotowia ratunkowego. —

Wojowniczą kobietą zajęła się policja.

Z dniem 1-go lipca dotychczasowa zniżona prenumerata „Kurjera Lwowskiego“, zostaje zniesiona.

Z opery.

Wagnera „Tannhäuser“

z p. Sowilskim w tytułowej partji.

Dzikiego, zmysłowego Tannhäusera, który się staje pokorny, następnie się buntuje, nagle pada do głębi skruszony, później jeszcze raz wybucha, aby w końcu podać się pokucie — tak go odtworzyć, aby nie był brutalny lub nierozważny, ani też chwiejnego charakteru, lecz doprawdy silnym i namiętnie czującym człowiekiem, jest jednem z najtrudniejszych i najbardziej skomplikowanych zadań sztuki aktorskiej.

Charakter Tannhäussera naszkicowany jest tylko przez punkty kulminacyjne i sytuacje, które są niejako hasłami: stworzenie przejść, któreby umożliwiły zrozumienie tych krańcowych momentów, jest wyłączną rzeczą aktora.

P. Marceli **Sowilski,** długoletni śpiewak scen zagranicznych, ostatnio opery warszawskiej, posiada dużo warunków, aby temu zadaniu sprostać. Świeży, dobrze wyszkolony głos brzmi wydatnie i posiada dużo blasku i wytrzymałości, niezbędnych dla postaci wagnerowskich. Punkty kulminacyjne drugiego aktu: ironia podczas turnieju śpiewaków, oddana z duchową energją scena skruchy, a zwłaszcza wielkie opowiadanie o pielgrzymce do Rzymu — widocznie pod wpływem studjów na scenach niemieckich — silne wywarły wrażenie.

P. Sowilski doskonale deklamuje i trafnie odtwarza ducha wagnerowskiego. Postać Tannhäusera pojmuje w wielkim stylu i, mimo całej skruchy, zachowuje powagę rycerza. Ci, którzy nie widzieli wczorajszego Tannhäusera — a takich było niestety bardzo dużo — mogą żałować.

Nową była p. **Nahlikówna** jako Wenus. Inteligentna ta artystka uderza w pożądany ton heroiczno-dramatyczny i należycie uwydatnia melodję. Waltera śpiew miał dobrego wykonawcę w p. **Łowczyńskim.** Z uznaniem należy wymienić p. **Cyganika,** który szeroką kantyleną Wolframa stawia w należytem świetle przez uwydatnienie akcentów dramatycznych. G.

Dziwna kalkulacja handlowa.

Wygodna choroba eskimoskich zbrodniarzy.

Pewien uczony kanadyjski, Kund Rasmensen, który spędził 20 lat wśród kanadyjskich eskimosów, utrzymuje, że w jednej z okolic przezeń odwiedzonej, obliczył, iż z 65% całej ludności męskiej dopuściło się zbrodni morderstwa.

Rząd kanadyjski niełatwe ma zadanie z wymierzaniem sprawiedliwości.

Przedewszystkiem dlatego, że

trudno złapać zbrodniarza

wśród nieprzejrzanych tajg północnej Kanady, powtóre eskimos, który całe życie spędza w swej zimnej ojczyźnie,

choruje w łagodnym klimacie

miejscowości południowych, gdzie znajdują się zakłady karne.

Pielęgnacja zaś jest bardzo kosztowna i przysparza rządowi wiele wydatków.

Rząd natomiast uwzględniając zupełny brak cywilizacji tych szczepów, postępuje z nimi jaknajłagodniej i karze śmiercią tylko

najokropniejsze wypadki morderstwa.

Otóż niedawno z tych właśnie powodów ułaskawiono i odesłano do kraju rodzinnego dwóch eskimosów, skazanych za morderstwo na kilkoletnie więzienie.

Rok temu

złapano i powieszono

na wyspie Herchell Island dwóch zbrodniarzy eskimoskich a cała ta sprawa kosztowała

około 20.000 funtów szterlingów,

czyli pół miljona złotych polskich.

To się widocznie rządowi kanadyjskiemu nie „kalkuluje handlowo“.

KURJER SPORTOWY.

Niemcy u siebie biją amerykanów.

Biedny Paddock.

Zawody lekkoatletyczne ściągają 35.000 widzów.

Jeden z najsłynniejszych niemieckich klubów sportowych Charlottenburg urządził wielkie

zawody jubileuszowe,

na które zaproszono Finlandję, Szwecję, Danję, Estonję, Szwajcarję, Holandję, Włochy i nawet kilku słynnych Amerykanów, między innymi

Paddocka i Murchisona

specjalnie dla świetnego biegacza niemieckiego Houbena.

Zawody ściągnęły niewiarygodną ilość widzów w liczbie 35 tysięcy, którzy byli też świadkami przykrej klęski recordmana świata na 100 mtr. Paddocka odpadającego przy przedbiegu.

Murchison, finalista olimpijski, zadowolił się piątem miejscem.

Niemcy tryumfowali,

bo Houben był pierwszy w czasie 10.6 sek., drugi Koernik z Wrocławia, trzeci holender Van der Berge, czwarty Borner (Szwajc.).

Bieg 200 mt. 1) **Van der Berge** 22.5 sek., 2) Schiller (Niemcy), 3) Murchison (USA.).

Bieg 400 mtr.: 1) **Schmidt** (Niemcy) 50 sek., 2) Paulen (Hol.)

800 mtr.: 1) Olimpijczyk **Martin** (Szwajc.) 1 min. 56.5, 2) Johanson (Fin.).

1.500mtr.: 1) Scharer (Szwajc.) 4 min. 05.2 sek., 2) Wolner (N.), 3) Helgas (Fin.)

5.000 mtr.: 1) Andersen (Fin.) 15 min. 08.8 sek.

110 mtr. z płotkami: 1) **Peterson** (Szwec.), 15.1 sek. 2) Trossbach (Niem.)

Rzut dyskiem: 1) Nittyanaa (Fin.) 41.97 mtr., 2) Hänchel (N.).

Rzut oszczepem: 1) **Klumberg** (Est.) 58.47 mtr.

Skok w dal: 1) Tomasini (Wł.) 703 cm., 2) Klumberg (Est.) 689.

——xox——

Jak się robi propagandę.

„Gallia“ tłumaczy się przed sądem opinji francuskiej. Gdzie są polscy korespondenci francuskich pism?

Wyprawa sławetnej paryskiej Gallji do Polski była dla Francji sprawą w skutkach swych bardzo przykrą, a przez to i głośną. Bo, pomyślcie tylko w tej Polsce, gdzie

niedźwiedzie i wilki chodzą po ulicach,

gdzie o sporcie nie mają pojęcia, w tym kraju

sprawili Gallji takie cięgi,

jakie się jeszcze żadnej drużynie zagranicznej nie zdarzyły.

I na domiar wszystkiego po powrocie do Francji cała opinja „wsiada“ na Gallję i krzyczy o kompromitacji francuskiego sportu. Klub jednak jest niewinny, musi się „oczyścić“. Wysyła więc list do dziennika sportowego „L'Auto“. Żali się tam Gallja, że potępiono ją bez wysłuchania obrony. Następują tłumaczenia: 1) Gallja wyjechała do Polski

w najlepszym składzie,

więc nie lekceważyła polskiego sportu, 2) Jechała do Warszawy III. klasą i w dzień przyjazdu grała pierwszy mecz (ten punkt rzeczywiście dużo znaczy, ale tłumaczy Gallję tylko z klęski poniesionej w Warszawie od Polonji), 3) Najbardziej dla nas ważne jest stwierdzenie, iż

drużyny polskie reprezentują wysoką klasę.

I dzięki temu 3 punktowi tłumaczeń Gallji klęska, która w Polsce nie uczyniła większego wrażenia, przysłużyła się nam bardziej niż prawdziwe sukcesy.

Dalej Gallja podkreśla, jako swą zasługę, że przegrała z Cracovią 7:1, choć jej obiecywano 20:0! Pozatem stara się przekonać pół miljona czytelników „L'Auta“ o wielkości sportu polskiego, na podstawie informacji zebranych od jakiegoś, widocznie, bardzo figlarnego warszawiaka.

Mówi, że Polonja pokonała Amatorów wiedeńskich 3:2 (?), Victorię Żižkow 4:2, osiągnęła „nierozegraną“ z „budapeszteńskim Hakoahem, który pokonał 4:2 sam West Ham United londyński“. (Charakterystyczna geografja francuzów!)

Wreszcie Gallja przypomina

swe dawne sukcesy,

jak 1:1 z Victoria Žižkov, 2:4 ze Spartą praską i 1:1 z reprezentacją Dublina, mają one świadczyć o wartości Gallji (a zarazem i o sporcie polskim). To wszystko nasuwa jednak pewne uwagi na temat naszej propagandy i tego, co robią korespondenci zagraniczni „L'Auto“.

Możeby tak Koło dziennikarzy sportowych we Lwowie poczyniło „pewne“ kroki, lub też kluby zakomunikowały, że dają wolne karty celem ułatwienia pracy, a nie przyjemności?

——xox——

Najlepszy bokser armji.

Zawody o mistrzostwo Wojsk Polskich.

Obecnie odbywają się w Warszawie wielkie zawody bokserskie o mistrzostwo armji, ze współudziałem całego szeregu znanych pięściarzy, z pomiędzy których wybija się szczególnie

Wende, przedstawiciel polski w Sztokholmie,

zarówno taktyką, jak i siłą ciosów. Sposób jego walki cechuje nadto skuteczność. Początkowe walki, niezbyt zresztą ciekawe, kończą się poddaniem się jednego z zawodników. Więc Chmiel (DOK. Kraków) podaje się Leszczyńskiemu ze Szk. Podch., a Rusek (DOK. Brześć) znanemu bokserowi por. Laskowskiemu (Szk. Podch.).

W trzeciej, już nieco ost[illegible] rzew, również zmusza swego przeciwnika do poddania się już w pierwszej rundzie. Bezpośrednio następuje

najciekawsze spotkanie

między Wendem (Górny Śląsk) a Dolińskim (Szk. Podch.). Doliński odważnie i wytrzymale przetrzymuje cechujące Wendego

serje uderzeń błyskawicznych,

idących po sobie niemal mechanicznie. Do ostatniej chwili nietylko bronił się, ale i sam atakował, zyskując nawet i punkty. Jednak przewaga Wendego jest widoczna nawet dla oka laika i Wende zwycięża na punkty.

Następna walka, niezwykle ostra, a nawet brutalna, toczy się między Rogalskim (Szk. Podch.) a Menką (DOK. Poznań), w której sędziowie uznają Rogalskiego zwycięzcą na punkty.

Identycznie kończy się starcie Leszczyńskiego z Laskowskim.

—o—

Zwycięstwo kawalerzystów polskich

W ANGLJI.

W rozegranych w Londynie konkursach hippicznych o złoty puhar króla Jerzego pierwsze trzy miejsca zdobyli jeźdźcy angielscy. Puhar otrzymał pułk. Graham z 10 p. huzarów. Oficerowie polscy z ppułk. Rómmlem na czele zajęli trzy pierwsze miejsca, najbliższe po jeźdźcach angielskich.

KRONIKA.

Winszujemy: Dziś Wilhelmowi. Jutro Janowi i Pawłowi.

—o—

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr Wielki: Dziś o godz. 7.30 „Cherubin z piekła“. Jutro o g. 7.30 „Sublokatorka“ (pożegnalny występ L. Czarnowskiego).

Teatr Mały: Dziś i jutro o g. 7.30 „Sonata Kreutzerowska“.

Teatr Nowości: Dziś i jutro o godz. 7.30 „Dama w purpurze“.

—o—

ŚWIĘCI PIOTR I PAWEŁ WSTRZYMUJĄ MASZYNĘ PRACY W PAŃSTWIE.

W dniu 29 bm. wszystkie urzędy państwowe będą zamknięte. Odnosi się to również do urzędów prywatnych, sklepów, warsztatów itp., gdyż ustawa o zniesieniu kilku dni świątecznych w Rzplitej, nie obejmuje św. Piotra i Pawła.

UCZCZENIE ZASŁUG WYBITNEGO LEKARZA.

W sobotę, 27 bm. o godz. 11 przedpoł. odbędzie się odsłonięcie popiersia śp. prof. Włodzimierza Łukasiewicza w klinice dermatologicznej Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, Piekarska 81.

NOWY REKTOR AKADEMJI WETERYNARJI.

Rektorem Akademji medycyny weterynaryjnej na rok akademicki 1925/26 został wybrany prof. dr. Wacław Moraczewski.

„ECHO - MACIERZ“ WYJEŻDŻA NA POPIS ŚPIEWACKI.

Członkowie Pol. Tow. śpiew. „Echo - Macierz“ we Lwowie udają się w sobotę na V Zjazd Kół Śpiewaczych do Katowic i Królewskiej Huty, gdzie w dniach 28 i 29 b. m. wezmą udział w popisach śpiewackich.

WYSTAWA NASZYCH MILUSIŃSKICH.

Otwarcie powiatowej Wystawy szkolnej odbyło się wczoraj 24 bm. w gmachu szkoły męskiej im. Adama Mickiewicza przy ul. Rzewuskiego l. 15.

ZWIĄZEK INŻYNIERÓW NAFTOWYCH W BORYSŁAWIU.

W Borysławiu utworzony został Związek inżynierów naftowych. Celem Związku jest kontynuowanie pracy naukowej i organizacyjnej w przemyśle naftowym, oraz ochrona interesów zawodowych członków Związku. Przewodniczącym Związku wybrano inż. Zygmunta Bielskiego.

Wśród wielu dziewcząt najlepszą chyba będzie dziewczyna z 1001 nocy

Premjera tej nowej operetki Stolza odbędzie się w sobotę w teatrze Nowości. „Dziewczyna z 1001 nocy“ ma już ustaloną sławę zagranicą, przedewszystkiem w Wiedniu, gdzie szereg miesięcy nie schodziła z afisza teatralnego. U nas spotka się napewno również z sympatycznem przyjęciem, gdyż treść jej jest bardzo dowcipna a muzyka wartościowa. Główne role kreują pp. Rapacka, Brzeska, Poleska, reżyser Tatrzański, Sowiński, Ostrowski, Roński, Bojarowski, Kopczyński, Szosland i Szymański. Przy pulpicie dyrygenta R. Wojnarowicz.

Święto miłośników książki.

Pierwszy zjazd bibljofilów polskich w Krakowie.

Zjazd Miłośników Książki zwołany na 28, 29 i 30 bm. do Krakowa obudził żywe zainteresowanie w kołach naukowych. Do biura Zjazdu napływają liczne **zgłoszenia ze wszystkich stron Polski.**

Poszczególne księgarnie oraz instytucje wydawnicze w kraju i zagraniczne przesyłają okazowe druki dla uczestników Zjazdu. Imieniem ministerstwa oświaty przybędzie reprezentant departamentu nauki i sztuki. W zjeździe wezmą udział **przedstawiciele największych bibljotek polskich.**

Uroczyste otwarcie Zjazdu odbędzie się w niedzielę, dnia 28 b. m. o godz. 10 w Lektorjum Bibljoteki Jagiell. Biuro informacyjne Zjazdu mieści się w lokalu Bibljoteki Muzeum przemysł.

Na krawędzi dnia.

Bogusław Herse o reformach rolnych.

Jeden z dzienników w ankiecie o reformie rolnej umieścił także opinję p. Bogusława Hersego, znanego dyktatora mody warszawskiej.

Zdaniem mojem opinja ta posiada największą wartość, ponieważ żaden z obywateli nie odważy się posądzić fabrykanta najmodniejszych kostjumów damskich o tradycję lub wstecznictwo.

P. Herse zauważył słusznie, że reforma rolna zmniejszy import, a nowi właściciele gruntów nie będą u niego kupować sukienek sprowadzonych wprost z Paryża.

P. Herse zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że jeżeli jest mowa o reformach, to wszelka parcelacja musi być wykluczona. Reformy bowiem, jakiekolwiek zeszyte, stanowią jednak nierozerwalną całość. Można je wprawdzie stawić na porządek dzienny a niekiedy zdjąć, ale dzielić: to znaczy zniszczyć same reformy.

Ponieważ za zdaniem p. Hersego pójdą wszystkie modne wyborczynie, przeto zachodzi obawa, że reforma rolna przepadnie.

Stronnictwa broniące reformy winny czempędzej z p. Herse dojść do porozumienia. Wspólna platforma się znajdzie, oczywiście kosztem nieznacznych ustępstw. Zwolennicy reformy rolnej winni podpisać zobowiązanie, że każdy nowy kolonista będzie miał obowiązek kupowania reform u p. Hersego.

Na tą kombinację p. Herse napewne się zgodzi, tembardziej, że zagrożony import nie tylko się nie zmniejszy — ale pozwoli mu założyć filję towarów modnych we wszystkich miastach Polski.

(z.)

Szukał czego nie zgubił... i znalazł.

Znowu naiwna ofiara starego „kawału“.

Pani Basia Türkel, „kupcowa“ z Tarnopola, przybyła wczoraj do naszego miasta około godz. 13-ej i oto zaraz na wstępie miała fatalną przygodę.

Pani Basia jest osobą gadatliwą przedewszystkiem, jako kobieta wogóle, a następnie jako pochodząca z Tarnopola. W drodze więc z dworca Podzamcze do prywatnych tramwajowego przy ul. Łyczakowskiej nawiązała rozmowę z jakimś nieznanym osobnikiem. Mówiła o pogodzie, tramwaju i tysiącznych innych rzeczach. Nieznajomy był przyzwoicie odziany, przytem zaofiarował jej swe usługi w niesieniu pakunku, z miejsca więc wydał się jej sympatycznym.

Tak rozmawiając, szli ulicą Żółkiewską. Nagle jakiś przechodzień upuścił w oddaleniu kilkunastu kroków przed nim kopertę, owiniętą w papier. Towarzysz Türklowej podjął zgubę i wciągnąwszy Türklową do bramy, namawiał ją do obejrzenia zawartości paczki. Zanim to uczynili, zjawił się momentalnie w bramie „poszkodowany“ i zażądał od Türklowej zwrotu pieniędzy, które miały znajdować się w kopercie. Gdy Türklowa zaprzeczyła, by wogóle jakiekolwiek pieniądze widziała, zażądał od niej okazania paszportu.

Chciał bowiem wiedzieć, jak się ona nazywa, by ją zaskarżyć do sądu. Türklowa usłuchała. Po przejrzeniu dokumentu, właściciel koperty i uprzejmy nieznajomy pośpiesznie oddalili się.

Dopiero wówczas Türklowa spostrzegła, że z paszportu zginęło jej 30 dolarów.

Tragiczny wypadek w fabryce „Gafota“.

Wczoraj w południe zdarzył się w fabryce obuwia „Gafota“ za Żółkiewską rogatką tragiczny wypadek.

Oto mechanik Filip Dragańczuk, zamieszkały przy ul. Friedrichów 7, naprawiał maszynę, która była niedostatecznie zabezpieczona. W pewnej chwili tarcza z koła rozpędowego oderwała się i zraniła Dragańczuka w czoło.

Zranionego przewieziono do szpitala powszechnego.

—o—

Przykre skutki nieostrożnej zabawy.

(l) W zabudowaniach fabryki wódek Krebsa na Znieseniu zabawiał się wczoraj wieczorem syn kierownika fabryki strzelaniem z flobertu. — Połując na wróble, malec strzelał tak nieostrożnie, że jedna z kul utkwiła w nodze woźnicy wspomnianej fabryki, Michała Muszyńskiego.

Z przestrzeloną kostką stawu skokowego odwieziono go do szpitala.

DLA PIĘKNEJ PANI.

Piękny jak marzenie.

Tak zwany „szlafroczek“.

Może go lepiej nazwać po francusku „negligé“, albo po angielsku „negligé“, albo po angielsku po polsku „domową sukienką“ i odrzucić ciężką, a nawet nielogiczną nazwę niemiecką — „szlafrok“?

Sukienka domowa jest czemś bardzo skromnem, a szlafrok — to coś raczej bardzo strojnego. Naprzykład taki negliż atłasowy lub jedwabny, malowany, czy haftowany w chińskie smoki, albo zdobny koronką, ciężką gipiurą, obszyty puszkami łabędzimi.

Dawniej, za czasów naszych babek, żadna szanująca się niewiasta nie byłaby się pokazała obcemu mężczyźnie w owym szlafroku, choćby był piękny, jak marzenie (szlafrok — rozumie się). Dziś, gdy pancerz — recte gorset, już wyszedł z użycia, można śmiało przyjąć gości w szlafroku, który stanowczo nie jest więcej nieprzyzwoity, niż suknia, noszona na ulicy.

Przeciwnie, szlafrok miewa często rękawy przedłużane szeroką koronką, bywa też dłuższy od sukni „oficjalnej“. Negliż poza strojnością zewnętrzną, ma skromną linję, jest fałdzisty i obszerny, ukrywa więc wdzięki, które w obcisłych sukniach wychodzą na jaw.

Przemawiam tu w obronie szlafroka bardzo gorąco. Należy mu dać prawa i przywileje, których mu niesłusznie dotąd odmawiano. Szerokie, owijające się kimono nie popełnia bowiem występku przeciw przepisom savoir vivre'u, a niejednokrotnie zawstydza swoim cnotliwym umiarem suknię wieczorową.

Warszawianka.

Familijna pogawędka czyli do czego może doprowadzić teściowa.

(l.) Przed kilku miesiącami odbyło się w Horysławicach (pow. Mościska) huczne weselisko, w domu jednego z tamtejszych gospodarzy.

Młoda para z szczęściu przeżywała miodowe miesiące i wszystko szło pomyślnie, gdyby nie małe „ale“ (wszak to zawsze być musi).

Teściowa, ten postrach małżeńskiego pożycia i w tym wypadku odegrała wybitną rolę.

Mieszając się do nie swoich rzeczy, doprowadzała tem do wściekłości młodego żonkosia, co powodowało ciągłe awantury.

W czasie takiej sceny domowej, zięć, nazwiskiem Wasyl Choreczko, doprowadzony do ostateczności

chwycił za rewolwer

i strzelił trzykrotnie do swej teściowej Zofji Tarasowej. Dwie kule trafiły raniąc ciężko Tarasowę w głowę i plecy.

Choreczka

pod zarzutem morderstwa

aresztowano.

Bankructwo lwowskiej firmy „Dittmar i Ska“.

Filja znanej wiedeńskiej firmy „Dittmar“, istniejąca we Lwowie od kilkudziesięciu lat, przy ul. Marjackim, została nabyta przed półtora rokiem przez niejakiego Bisanza i wspólników.

Interesy nowej firmy od początku nie szły świetnie, a obecne przesilenie gospodarcze dopełniło reszty. W dniu wczorajszym wierzyciele firmy dokonali egzekucyjnego zajęcia towaru, którego większość już ze sklepu wywieźli. Pasywa mają podobno osiągać bardzo wysokie sumy.

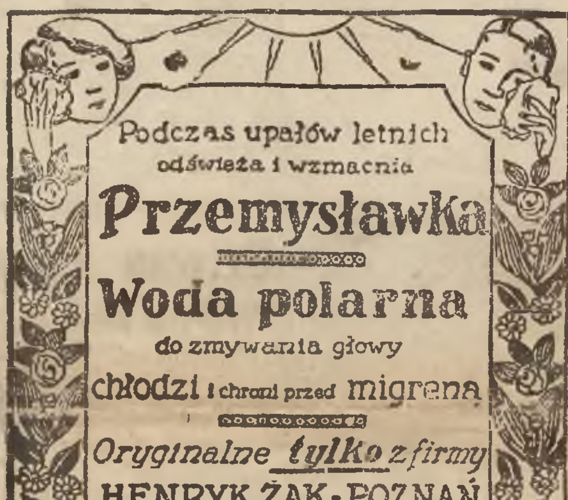
Amerykańska sprawiedliwość ma bystry wzrok.

W Nowym Jorku ujęto ściganego od 13 lat pisarza John Wesly-Dekay, który w r. 1913 skradł z trezora Banku Narodowego

200.000 dolarów.

Dekay jest autorem dramatu „Judasz“, w którym jedną z głównych ról grała swego czasu Sara Bernhard.





Firm.: 416.

Spółdz. II. 228.

Wpis firmy Spółdzielni.

Do rejestru wpisano dnia: 14. marca 1925.

Siedziba spółdzielni: Lwów.

Brzmienie firmy: „Dom Handlowo-Komisowy“ Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością we Lwowie.

Przedmiot przedsiębiorstwa: nabywanie i pozbywanie wszelkiego rodzaju towarów niewyjętych z obiegu a to tak na własny jak i na cudzy rachunek, eskont weksli, inkaso weksli, udzielanie pożyczek a to tak dla członków jak i niečłonków.

Czas trwania spółdzielni nieograniczony.

Udział członka wynosi 50 zł. płatny natychmiast przy przystąpieniu.

Każdy członek może mieć więcej udziałów. Członkowie odpowiadają udziałami podwójnej wysokości udziału.

Zarząd spółdzielni składa się z 2 członków.

Członkami zarządu wybrano: Salomona Kleinera, kupca we Lwowie ul. Chodorowskiego 10 i Saula Gefela, kupca we Lwowie ul. Bema 15.

Podpis firmy następuje w ten sposób, że pod brzmieniem firmy umieszczą swe podpisy obaj członkowie zarządu.

Ogłoszenia spółdzielni umieszczane będą w „Kurjerze Lwowskim“ we Lwowie.

Spółdzielnia ma Radę nadzorczą złożoną z 3 członków.

Przepisy o likwidacji zgodne z ustawą o spółdzielniach.

Sąd okręgowy j. handlowy we Lwowie.
Oddział IV., dnia 11. marca 1925.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetr.: Zwyczajny za tekstem 12 gr. Nadesłane i nekrologja 25 gr. Na pierwszej kolumnie 45 gr. Przed kroniką i w rubryce „Repertuar“ 35 gr. Po kronice, komunikaty 30 gr. Dział ekonom. 35 gr. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 6 gr. Kupno i sprzedaż 8 gr. Matrymonjalne 12 gr. Poszukujący pracy 2 gr. Na kolumnie tekstowej paski i inseraty po 30 gr. Ogłoszenie zagraniczne o 50% drożej.

Nakładem Lw. Sp. Wydawniczej, sp. z ogr. por. Z drukarni Polskiej we Lwowie Chorążczyzna 17. Telef. 29-19. pod zarządem Z. Kiełbusiewicza. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Strzelński.